„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano. PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pisać, przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cee, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 474. Kraków, środa dnia 24 października 1906 roku. ROK XIV.

Mądry polak po szkodzie.

„Mądry Polak po szkodzie“ — to przysłowie można powtórzyć obecnie pod adresem naszych „radykałów“, zarówno warszawskich, jak i galicyjskich, którzy dotychczas rozpływali się w zachwytach i uwielbieniu nad rewolucyą w Królestwie i jej socjalistycznymi prowodyrami. Nie było najbezmyślniejszego szaleństwa, nie było czynu którego szkodliwość nietylko dla burżuazyjnego społeczeństwa ale i dla samych robotników polskich była aż zbyt oczywistą, — nie było wprost najohydniejszej zbrodni, której nasi postępowcy nie apoteozowaliby, jako najwyższy akt rozumu politycznego i rewolucyjnego bohaterstwa!. Królestwo Polskie już od dawna stało się terenem nie walki z rządem rosyjskim, nie „rewolucji“ socjalnej dla wywalczenia robotnikowi polskiemu lepszych warunków egzystencyi, lecz wprost polem doświadczalnem międzynarodówki żydowskiej, gdzie czerwoni prowodyrzy dokonywali wisekcji na narodzie polskim i robotnikach polskich..... Tam poszczególne partje socjalistyczne staczały krwawe walki o wpływy, o wszechwładzę, o możność bezkarnego dokonywania gwałtów, a nasi „radykaliści“ wciąż widzieli w tych objawach zdeprawowania jakie wnieśli w stosunki społeczne w Królestwie Pol. nie cofający się przed niczem agitatorzy socjalistyczni najrozumniejszą, najbardziej skuteczną i najszczytniejszą „politykę“ proletaryatu!

A na ostudzenie tych zachwytów, nie wpływał bynajmniej fakt, że same partje socjalistyczne, działające w Król. Pol. od samego początku doskonale oceniały swą robotę P.P.S. zarzucała niejednokrotnie Soc. Dem. Kr. P. L. „bezmyślne rujnujące proletarjat strejki“, piorunowała za popychanie mas do bezcelowych, pociągających jedynie ogromne ofiary, ruchów masowych (jak to miało miejsce z pamiętną rewolucyą w Łodzi) i na odwrót. Soc. Dem. Król. i L. oskarżała pepesowców o dokonywanie bezcelowych mordów, o deprawowanie proletarjatu ciągłemi zbrodniami i propagowanie anarchii...

Ta słuszna i tak... miarodajna ocena działalności socjalistów w Królestwie Polskiem, nie otworzyła oczu naszym rzecznikom „postępu“. Dopiero teraz, gdy „rewolucja“ zamieniła się w potworną orgję bandycko-rozbójniczą, gdy rozkiełzane przez niesumiennych agitatorów namiętności wytworzyły anarchię, wobec której są bezsilni nawet prowodyrzy socjalistyczni, zachwyty naszych radykalistów ochłodły i nastąpiło otrzeźwienie nie stety bardzo spóźnione.... Ci co dawniej, każdy krytyczny głos, piętnowali jako reakcjonizm i tych co się odważyli na krytykę, piętnowali mianem czarnej sotni, przemawiają obecnie zupełnie inaczej.. Tak naprzykład najgwałtowniejsza z radykalistek warszawskich, p. Iza Moszczeńska, na szpaltach ultra liberalnej „Ludzkości“ zarzuca agitatorom partyjnym że „popełnili istne przestępstwa przeciw zdrowemu rozsądkowi i obowiązkowi sumienia obywatelskiego“. Oni to — pisze p. M. — zohydzili wobec ludu wszelką pracę społeczną, a nawet kulturalno-oświatową postępowej inteligencji, wytykając jej „burżuazyjność“, wmawiali najbardziej ogołoconym ze środków materjalnych inteligentom, że są krwiożerczym potworem, wysysającym krew proletarjatu, i przez usta swych oficjalnych przedstawicieli dowodzili, że „nietylko ten jest burżujem, kto żyje z pracy robotnika, lecz ten, kto się dobrze ubiera, nosi świeże, często zmieniane kołnierzyki“ i t.p., (Nb. ów oficjalny przedstawiciel proletarjatu, miał tegoż dnia zupełnie czysty kołnierzyk na szyji)

„Póki tego rodzaju niefortunne wystąpienia odbywały się w zamkniętym kółku inteligencyi, były one mniej więcej nieszkodliwemi, a czasem wiele rozweselającymi epizodami ale demagogiczna poza przestawała być śmieszną, a stawała się smutną gdy ją przybierano w stosunku do szerokich mas, które miały dla swych przywódców naiwne a nie całkiem zasłużone zaufaenie.“ Podobną lecz dosadniejszą krytykę roboty socjalistów znajdujemy w innym organie skrajnie postępowym w warszawskiej „Prawdzie“.

„Jakkolwiek socjalizm polski — powiedziano tam — w różnych swoich odnogach jest przeważnie szczepem nie u nas samorodnie wyrosłym, lecz sprowadzonym i stanowiącym produkt skrzyżowania na naszym gruncie pierwiastków niemieckich i rosyjskich, rozwinął on się pod wpływem tyranji politycznej o tyle samodzielnie, że w nim zapanowała nad innemi dążność rewolucyjna, a w ostatnich czasach anarchistyczna. Jest to najbardziej wrogi swemu społeczeństwu najbardziej burzycielski najbezwzględniejszy i najzacieklejszy ze wszystkich socjalizmów świata. Ta jego szum na pienistość przy płytkim nurcie, ta zajadłość w nienawiści do wszystkiego co było i dziś niemniej jest to umiłowanie zniszczenia i niemoc twórczości — wszystko to świadczy, że on jest raczej produktem pewnych indywidualnych natur, pewnych drożdży temperamentowych, niż poważnych interesów i dążeń społecznych...

Jesteśmy najmocniej przekonani, że pozostawiony sobie lud roboczy zachowałby się wobec rewolucyi rosyjskiej zupełnie inaczej, niż słuchając komendy swych mieszczańskich wodzów, dla których był jedną stroną figur w partyi szachów.

Przedewszystkiem nie byłby on zwrócił się do oplutej i jednocześnie opluwanej burżuazyi z pogróżkowem żądaniem złożenia mu zasiłków pieniężnych na walkę z nią samą a gdyby je był bez nacisku od niej otrzymał i przyjął nie byłby zapłacił ofiarodawcom obelgami i złożeczeniemi. Nie byłby dalej tak szafował kulami rewolwerowemi i nie powtarzał wszystkich środków tyranii i okrucieństwa tych, których zwalczał. Nie byłby zabijał przedstawicieli rządu, nie jako ludzi szczególnie winnych, ale jako „symbole“. Nie byłby dopełniał „konfiskat“, prościej mówiąc — rabunku pieniędzy rządowych. Nie czyniłby wszystkiego, bo to brukało jego czystą ideę i musiało prędzej czy później wywołać bandytyzm, który nietylko stał się straszną plagą dla społeczeństwa, ale zadał śmiertelny cios samemu ruchowi socjalistycznemu. Z samej taktyki bandytów z wyboru broni, ze sposobów ataku widać, że oni wzorowali się zupełnie na „bojowcach“. Nie dość tego: otrzymali od swych mistrzów nietylko metodę napaści, nietylko bezkarność zapewnioną przez rozstrój społeczny, ale nawet rozgrzeszenie“.

Tak pisze o socjalietach p. Aleksander Świętochowski, prorok warszawskiego pozytywizmu, radykał społeczny, znany ze swych sympatji do międzynarodówki i do żydów..

Głosy powyższe dowodzą niezawodnie silnego otrzeźwienia... ale do tych spóźnionych wynurzeń niepodobna nie zastosować znanego a smutnego przysłowia: „mądry Polak po szkodzie“.

——oooooo——

Spuścizna po hr. Gołuchowskim.

Wiedeń, 23 października.

(Mm.) W chwili, gdy piszemy słowa niniejsze, nazwisko następcy hr. Gołuchowskiego jest jeszcze zagadką. Rozwiązanie przecież nastąpi prawdopodobnie lada chwila.

Raz tylko jeden podczas panowania cesarza Franciszka Józefa, zwłoka w mianowaniu nowego ministra spraw zagranicznych trwała z górą pięć tygodni. Było to po śmierci ministra, barona Haymerlego. Owa śmierć przyszła niespodziewanie. Henryk baron Haymerle, niemal całą służbę konsularną i dyplomatyczną spędził w krajach, dotykających morza Śródziemnego, w Konstantynopolu, w Atenach i w Rzymie. Nie mógł się przyzwyczaić do klimatu wiedeńskiego. Ten klimat, zwłaszcza na jesień i na wiosnę, daje się we znaki ludziom o słabszych płucach Ofiarą klimatu w ojczystem mieście padł baron Haymerle po dwuletniem urzędowaniu w Ballhausplatzu...

Jedyny kandydat, do którego monarcha żywił zaufanie, znajdował się w Petersburgu. Był nim ambasador Gustaw hr. Kalnoky. Zanim przeprowadzono z nim układy, zaszła potrzeba prowizorjum. Kierownictwo ministerjum, objął pierwszy szef sekcji, Benjamin Kalnoky pod odpowiedzialnością wspólnego ministraskarbu Józefa Szlavego. Prowizorjum trwało od 12 października 1881 r. do 20 listopada 1881 r.

Ale powtarzam, że był to wypadek wyjątkowy. Spadek po Rechbergu, po Mensdorfie, po Benście, po Andrassym, natychmiast znalazł dziedziców. I Kalnoky tylko 48 godzin czekał na następcę. Jego prośbę o dymisję otrzymał cesarz dnia 14 maja, już w dniu 16 maja hr. Gołuchowski był ministrem spraw zagranicznych w Wiedniu. Dwór tutejszy chciał niewątpliwie przygotować politykę odwetu w Niemczech przeciwko Prusom. Tylko szybkie zwycięstwa niemieckie w ciągu sierpnia 1870 r. na polach Francji, pokrzyżowały ów plan. Pokój Frankfurcki w 1871 r. zapieczętował politykę odwetu na długie lata. Już w październiku tegoż roku, hrabia (zaawansował w ciągu lat pięciu na hrabiego) Benst dostał dymisję i stanowisko ambasadora w Londynie.

Hr Juliusz Andrassy otrzymał tekę spraw zagranicznych, dlatego, że wtedy (1871 r.) w planach dworu wiedeńskiego leżało zdobycie Bośni i Hercogowiny. Trzeba było celem przeprowadzenia tego planu postawić u steru człowieka śmiałego, znającego Bałkan, Turcję, Wschód i dyplomację Orjentalną, równocześnie polityką mającego wpływ na parlament węgierski, ponieważ Węgrzy z uwagi na dawne sympatje dla Turcji, spotęgowane gościnnością, okazaną zbiegom węgierskim w roku 1849, patrzyli niechętnie na wszystkie plany zaborcze bałkańskie Habsburgów.

Andrassy dostał dymisją w parę miesięcy po uskutecznieniu powierzonego mu zadania. Jego miejsce zajął Henryk baron Haymerle, dotychczasowy ambasador austro-węgierski w Rzymie. W owych latach bowiem (1879) kwestja włoska stawała się dla Austro-Węgier znowu niebezpieczną. Irredentyzm podnosił głowę...

Haymerle zdołał zręcznie naprawić stosunki obu dworów. Gdy umierał, już nie kwestja włoska była środkiem ciężkości polityki zagranicznej Austro-Węgier, lecz zatarg z Rosją o hegemonję na Bałkanie zachodnim. Wyrównanie tego zatargu powierzono Kalnokemu, po jego usunięciu z racji zatargu z Banffym — Gołuchowskiemu, który od 1886 do 1893 r. miał sposobność studjować zabiegi rosyjskie na Bałkanie w Bukareszcie.

W chwili, gdy słowa niniejsze ukażą się w druku, może będzie wiadomem nazwisko następcy hr. Gołuchowskiego. Bądźcobądź warto zwrócić uwagę, że wybór owego następcy będzie politycznie sympatycznym.

Nominacja ambasadora w Petersburgu, barona Aehrenthala oznaczałaby, że dwór wiedeński wciąż jeszcze kładzie nacisk na swój stosunek z dworem petersburskim. Nominacja hr. Mensdorfa ambasadora w Londynie, równałaby się przyznaniu, że polityka Austro-Węgier będzie się wzorowała co do celu na polityce zagranicznej Edwarda VII. Nominacja ambasadora w Rzymie, hr. Lützowa dowodziłaby, że znowu jak przed ćwierć wiekiem, główną troskę monarchii Habsburskiej tworzy stosunek niedobry z Włochami.

——oooooo——

Co Niemcy piszą o żydach.

O ile Niemcy chętnie przyjmują usługi żydów, gdy pomagają zwalczać Polaków i szerzyć germanizm na wschodnich kresach, o tyle nie radzi są z napływania żydowskiego żywiołu i jego działalności tam, gdzie są ich współzawodnikami. Oto co pisze gazeta „Deutsch-Südwestafrikanische Zeitung" o żydach w afrykańskich koloniach niemieckich:

„Obszarom pozostającym pod naszym protektoratem grożą poważne niebezpieczeństwa w skutek napływu rosyjsko polskich żydów i innych niemiłych żywiołów. Stary nasz, osiadły tu handel narażony jest na ich konkurencją. Sprowadzają oni lichy towar i puszczają go za tanie pieniądze. Tu w Keetmannskop ma taki „szmok" prawie pod każdem drzewem swój latający sklep: „storę". Jeden z nich ogłosił niedawno „wyprzedaż". Pierwszy to wypadek, którego tu jeszcze nigdy nie było.

Tak jak to szło dotychczas, nie może iść dalej w żaden sposób. Można było sobie wytłumaczyć, że przy wzroście handlu, podczas teraźniejszych niepokojów, mnóstwo żydów przybyło tutaj z Kaplandu i angielskich posiadłości Beszmana, bo gdzie jest do zrobienia interes, tam się zbierają Hebrajczycy! Tak tedy sknerstwo parlamentu, który nie zezwolił na dobudowanie kolei do Keetmannhoop pokazało się fatalnem dla naszego kraju. Handel bowiem z Kaplandem sprowadza nam tu żydów, ludzi z Johannisbergu, w Kimberley i gdzie tylko się uda, starają się za pomocą niedozwolonego handlu wódką, skupowania kradzionego złota i dyamentów od krajowców naszych zebrać czemprędzej jak największy majątek.

Takich ludzi, niech tu do kraju nie wpuszczają, jeżeli ich papiery nie są w porządku. Tych zaś którzy już są tutaj, potrzeba na nowo zbadać.

U większych ich części dokumenta nie są w porządku, a w tym wypadku, „precz" (raus) z tym niepożądanym przyrostem ludności! Nie należy im dawać żadnych licencji na handel i szynkarstwo. Przedewszystkiem zaś niech rząd nie pozwoli aby tacy ludzie kupowali tu ziemię. Nasz kraj ma być twierdzą niemieckości, a żydzi wpływają rozkładowo (zersetzend) na ludność.

Tę samą prośbę moglibyśmy powtórzyć do naszego rządu krajowego, aby zbadał legitymacye

---

M. A. Lejkin

Dla smacznego wiktu.

7 Ciąg dalszy.

Nie powiedziała nic więcej, lecz zaprosiła mię do siebie na herbatę, dziś zaś stróże wnieśli do mego mieszkania biurko, wcale porządne i zwierciadło wiszące. Zdziwiłem się i pytam: cóż to, zkąd?....

A stróże powiadają:

— Anna Iwanowna przysłała. To są meble po jej siostrze, odziedziczone w spadku.... Meble stały na strychu. I oto teraz mieszkam sobie w trzech porządnie umeblowanych pokojach. Szkoda, że brakuje jeszcze stor lub firanek u okien. No, ale te już mogę wreszcie i za swoje pieniądze nabyć.

Proszę cię, co to za szlachetność! Przemiła kobieta! Szkoda tylko, że się zanadto maluje i że ma za duże usta. Tak, usta ma wielkie, ale za to oczy.... Oczy dotąd ma jeszcze piękne, takie błyszczące, nie rozumiem tylko po co je sobie podmalowuje ołówkiem! Zresztą, teraz już i do ust jej się przyzwyczaiłem i nie wydają mi się tak wielkiemi. Byłem podziękować jej. „Przyszlę panu jeszcze dywan i parę lamp do mieszkania", rzekła do mnie. Ja naturalnie nie miałem lampy... Wczoraj kupiłem dwa lichtarze za rubla, ale przedwczoraj wieczor., gdym od niej powrócił, siedziałem w swojem mieszkaniu przy świecy, oprawionej we flaszkę z piwa. Na razie napisać niemam nic więcej. Bądź mi zdrów. Twój Gleb.

XIII.

Bądź pozdrowion, druchu Hipolicie! Spieszę Ci donieść, że ani za życia matki, ani też za życia obojga nawet rodziców — nigdym tak porządnie nie żył, jak obecnie sobie żyję. Szczęście mi dopisało. Opływam we wszystko — niby ser w maśle. Mieszkanie, opał, światło, wikt — wszystko otrzymuję od Anny Iwanownej. O niczem myśleć nie potrzebuję, a oprócz tego otrzymuję 30 rubli pensyi miesięcznej za administracyę domu a 30 rubli znów z agentury. W tych dniach właśnie oblewałem nowe mieszkanie. Byli: Utingow, Finikow, Oryzkow i Anna Iwanowna. Ciekawy zapewne jesteś w jaki sposób mogłem przyjmować gości, gdy nie mam naczynia żadnego? Wszystko, wszystko przysłała dobra dusza, Anna Iwanowa, nawet potrawy: sandacza w galarecie, indyczkę pieczoną i cielęcinę. Kiedym zaś nazajutrz rano odesłał naczynie przez stróża, powiedziała do niego: „niechaj to naczynie zostanie u Gleba Iwanycza, bo obiecałam mu dawać mieszkanie z kompletnem urządzeniem". Mam więc teraz naczynia stołowe, samowar, tacę, cukiernicę. Wszystko, wszystko.... Nawet story i firanki zawieszone już są na oknach — a wszystko to mam od niej. Obsługuje mię stróż, do którego mieszkania przeprowadzona jest tuba. Żyję sobie teraz, Hipolitku na szeroką stopę. Daj Ci Boże, żebyś się kiedyś równie dobrze urządził. Ot, co to są wdowy, gdy się nad niemi trochę popracuje!

Goście przesiedzieli u mnie do godziny pierwszej po północy, wypili nieźle i śpiewali „Strielczka" „Wdół po matuszce po Wołdze" „Wieczne odpoczywanie" nieboszczykowi mężowi Anny Iwanownej, oraz „Mnohajalita" jej i mnie. Ona sama nuciła. Wszystko szło dobrze, tylko Finikow upił się i chciał koniecznie całować Annę Iwanowną, więc wyrzuciłem za drzwi tego impertynenta.

No, wszystko już napisałem. życzę Ci wszystkiego najlepszego. Twój Gleb.

XIV.

Drogi Hipolicie Iwanowiczu! Dawno już do Ciebie nie pisałem, ale i od Ciebie listu oddawna nie otrzymałem. Cóż to znaczy, że milczysz? Nie odpowiedziałeś mi wcale. Co do mnie, to nie pisałem dlatego, że jestem bardzo zajęty — we dnie zarządem domu, wieczorem zaś w agenturze. Oprócz tego Anna Iwanowna ma cztery domy dla letników w Liesnem i poleciła mi zarządzić restauracyę tych wili na wiosnę. Zajęty jestem przeto we dnie i wieczorami i dlatego nie mogłem pisać, ale czemuż to ty nie piszesz? Masz przecie zawsze wolne wieczory. Boję się zresztą naprzykrzać Ci się wiadomościami o wdowach, które stanowią dla mnie ważną kwestyę. Ot i teraz naprzykład... Nie mam nic innego do pisania tylko o Annie Iwanownie.

Wczoraj jeździliśmy do letnich mieszkań i wybraliśmy sobie jednę z willi na lato, trzy zaś pozostałe będą wynajęte. Na jedną był już nawet amator — zgłaszał się jakiś dymisyowany kapitan, wdowiec z trojgiem dzieci. Anna Iwanowna chciała mu wypuścić tę wilę, ale ja się sprzeciwiłem. W ogóle nie należy dopuszczać do niej ani wdowców ani kawalerów. Pocóż sobie stwarzać konkurencyę! A ten kapitan wcale jeszcze nie stary, mężczyzna w średnim wieku. Nie wynająłem mu mieszkania. Znajdą się lokatorowie żonaci. Willę, którą wybraliśmy dla siebie, muszę wyrestaurować staranniej. Jest to domek z piąterkiem. Ja będę mieszkał na piąterku a Anna Iwanowna na dole.

Wyobraź sobie, że wziąłem weksle od wdówki z małoochotienskiej ulicy, od Akuliny Aleksiejewnej, i ścigam teraz pieniądze od krewniaków jej nieboszczyka męża. Akulina Aleksiejewna dała mi pełnomocnictwo do prowadzenia tej sprawy. Weksle są nie na wielkie sumy: jeden na 300, drugi na 350 rubli. Z jednym, tym na 350 rubli, zakończę zdaje się jutro sprawę polubownie. Jest to weksel jej szwagra t. j. brata jej nieboszczyka męża. Ma on fabrykę trumien, co prawda nie należy do ludzi zamożnych, daje mi za ten weksel 250 rubli gotowizną. Weksle dostałem od wdowy, bez żadnego pokwitowania — ot, jakie to zaufanie ma do mnie, mój bracie, ta wdowa! Jak zechcę — to jej oddam odebrane pieniądze, a jeśli mi się nie spodoba — nie zwrócę. A pamiętasz, koledzy nawet i różowej dziesiątki obawiali się zwierzyć! No, ale w każdym razie ja jej oddam, co się należy. Umówiliśmy się w ten sposób, że ona otrzyma trzy czwarte a ja jedną czwartą odebranych pieniędzy, ale że ja już poniosłem pewne koszta przy prowadzeniu układów z dłużnikami, więc oddam jej poło-

żydów napływających co dzień z Rosji do naszej Galicyi.

Co zaś do żydów niemieckich, to doznają oni wielkiej niewdzięczności od Niemców... Wszakże żydzi są najwierniejszymi pomocnikami hakatyzmu, a obecnie kiedy nieszczęśliwe dzieci polskie rozpoczęły nierówną walkę o rodzinny język w nauce religii, prasa żydowska, najbezczelniej i najnikczemniej agituje za najsroższą represyą tego żywiołowego ruchu. Jeden z żydowskich berlińskich dzienników domagał się nawet, aby arcybiskupa Stablewskiego zamknięto do twierdzy.

Jakie wobec tego fałszywie brzmią żale pp. Daszyńskiego, Grossa i innych socjalistów na „prześladowanie“ żydów... Ale socyaliści zawsze występują w obronie najzacieklejszych wrogów Polski...

Kongres „Czarnej sotni“.

Kijów 20 października.

Miastu naszemu przypadł w udziale niezwykły „zaszczyt“: w murach jego obradował „trzeci wszechrosyjski zjazd prawdziwych Rosjan!“ Na kongres ten zjechało się ze wszystkich krańców państwa przeszło 400 najwybitniejszych przedstawicieli „czarnosecinowych“ organizacyi! Nie brakło żadnego z głośniejszych przywódców czarnej sotni. Przybył słynny redaktor „Mosk. Wied“ Gringmut, profesor (!) Nikolskij, doktór Dubrowin i wielu innych tego rodzaju „działaczy“.

Kongres rozpoczął się w d. 14 bm. w pięknych salach klubu kupieckiego. Otwarcia zjazdu dokonano z wielką ostentacją i pompą. Na uroczystość tę oprócz urzędowych „delegatów“ przybyło wiele osób z „publiczności“, wśród których nie brakło i „dam“, ubranych w strojne toalety. Naturalnie wpuszczono na salę tylko takie osoby, które zdołały się wylegitymować swym „prawdziwie rosyjskim“ patryotyzmem. Skutkiem tej okoliczności nie mogłem też ku wielkiemu memu ubolewaniu, własnemi oczyma oglądać tak wspaniałego widowiska, jak ów zjazd „najprawdziwszych Rosjan z całej Rosji. Ale to, com zdołał się dowiedzieć z opowiadania naocznych świadków tej jedynej w swoim rodzaju farsy składa się na obraz tak ciekawy i charakterystyczny, że warto pokusić się o jego odtworzenie.

Jakiż więc przedewszystkiem miał wygląd zewnętrzny ten zjazd członków partji, w której program polityczny wchodzą „patryotyczne“ pogromy i rzezie? Możnaby przypuścić, że zobaczy się tam oberwanych chuliganów, wśród których rej wiedzie jako *persona gratissima* jakiś ispraw nik czy policjant. Gdzież tam! Większość uczestników zjazdu we frakach, pomiędzy którymi snują się błyszczące mundury oficerskie i ciemne rewerendy popów — a całe to grono wita „liberalny“ gubernator kijowski p. Wietrennikow! Następnie zgromadzeni powołują na przewodniczącego perłę rosyjskich „monarchistów“, byłego cenzora Józefowicza — i kongres otwarty!

Pierwszy wstępuje na trybunę słynny redaktor „Poczajewskich Izwiestij“, które w swym chuligańskim kierunku przeszły nawet „Mosk. Wied“ i inne tp. wydawnictwa, — mnich prawosławny Witalij. Oznajmia on zebranym uroczyście iż przy wozi z gub. Wołyńskiej pokłon od 10.000 „czarnosotińców“ i błogosławieństwo umierającego je romonacha“. Nikt zdaje się nie wie o jakim to „umierającym „jeromonachu“ była mowa, ale to nie przeszkadza, że wśród obecnych kobiet słowa te wywołują płacz i głośne szlochanie.

Następnie zabrał głos słynny „prof.“ Nikolskij i wygłosił gorącą apoteozę.. carskiego samowładztwa. Gdy zakończył zaś swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje samodzierżawie“. objawom entuzjazmu nie było końca... „Damy“ rzuciły się na mównicę i obsypały obrońcę „samodzierżawia“ kwiatami, a jeden z obecnych na kongresie rewirowych policyjnych takiego doznał wzruszenia, że począł głośno ... płakać. Z jakiego jednak powodu płakał czy z radości, że knut carski znalazł tak wymownego rzecznika., czy też z żalu, że bądź co bądź, wychwalane „samodzierżawie“ należy już do przeszłości niepodobna odgadnąć.

Po Nikolskim wskoczył na trybunę wśród grzmotu oklasków umiłowany prowodyr „prawdziwych“ Rosjan — Dubrowin.

— Panowie — wołał z patosem, — przyjeżdża do nas deputacja angielska! Powinniśmy zarzucić ją jabłkami i ogórkami!

Te lapidarne słowa wywołały niesłychany entuzjazm. Oklaskom i okrzykom nie było końca. Gdy wreszcie uciszyło się, Dubrowin obrzucił okiem salę i zapytał:

—A gdzież jest nasz drogi Dmitrij Iwanowicz (Pichno redaktor słynnego ze szczucia na Polaków „Kijewlanina“)?

Kilku członków kongresu rzuca się w szeregi publiczności i wyciąga stamtąd p. Pichnę, którego stawiają w środku sali. Zaczyna się patrjotyczna manifestacja: delegaci, zaproszeni goście a także i kobiety podchodzą po kolei do p. Pichny i... całują go w rękę!

Na tem ukończyły się „uroczystości“ otwarcia kongresu prawdziwych Rosjan“. Natępnie przystąpiono do obrad i delegaci z różnych miejscowości państwa poczęli zdawać sprawę z swej działalności.

W gazecie krymskiej — skarżył się delegat z Melitopola — ukazała się notatka, że zorganizowaliśmy tam „komitet bojowy“. Zapytaliśmy gubernatora, jak śmiał (!) dopuścić do ogłoszenia tak ważnej dla nas tajemnicy. I co panowie myślicie? cóż on nam odpowiedział? „Nie jestem obowiązany udzielać panom wyjaśnień“ Zuchwalec! — nie pomyślał nad tem z kim ma do czynienia!

Po sali rozlega się dziki okrzyk oburzenia.

— Precz z gubernatorem! — drą się różne głosy.

— A wiecie panowie — ciągnie dalej delegat, gdy się nieco uciszyło, — kto jest tym zuchwałym gubernatorem? Otóż wiedzcie panowie, że jest nim Polak!

Tu oburzenie zgromadzonych przechodzi wszelkie granice. Na sali rozlega się formalne wycie. Słychać okrzyki:

---

wę ściągniętej sumy. Pocóż krzywdzić wdowę? Jestem uczciwym człowiekiem.

Byłem u kumy Akuliny Aleksiejewnej, u tej wdowy z posadzkami, com ci to pisał, żem ją poznał u Akuliny Aleksiejewnej. gdyśmy to jedli pierog z podróbkami i pili nalewkę. Wdowa to dzietna — ma dwoje dzieci. Pracownia posadzek dobra, ona sama przyjmuje zamówienia. Przyjęła mię z otwartemi rękoma. Zastawiła zaraz przekąski, wódkę, samowar, herbatę z koniakiem... No i sama napiła się ze mną wcale nieźle. Syn jej ma jedenaście lat i chodzi do gimnazyum, córka mniejsza. Wdowa zwie się Praskowja Fiodorowna. Wystaw sobie, że jak się w nią wpatrzyłem — to jest sobie wcale niczego. Tylko zęby ma czarne. Pisałem do Ciebie żartem: „od jednej wdowy — futro się wzięło, może od drugiej czapkę dostanę“... i jakbym wyprorokował. Czapki wprawdzie od niej nie dostałem, ale przyniosłem do domu niesłychanie oryginalny zegar antyk. Zobaczyłem go, gdym wychodził od niej i bardzo mi się spodobał. A ona powiada do mnie: „możeby go pan kupił? Nieboszczyk mąż mój otrzymał go zamiast pieniędzy od dłużnika, ale mnie zegar wcale niepotrzebny.“ Obiecałem jej dziesiątkę różową i sprzedała mi zegar. Antyk ten wart co najmniej 75 rubli. Przywiozłem go do domu i zaraz podarowałem Annie Iwanownie. „Oto, powiadam, — nabyłem antyk u handlarza na rynku. Niechże on stanowi pamiątkę ode mnie“. I wiesz, podarek ten tak podziałał na Annę Iwanownę, że aż się rozpłakała z zadowolenia i serdecznie, bardzo serdecznie mię ucałowała.

Dobra to kobiecina ta Praskowja Fiodorowna! Kiedym odchodził od niej, odprowadziła mię na schody i zeszła nawet na podwórze, zapraszając ciągle, abym nie zapomniał o niej i odwiedzał ją często. Czemużbym miał zapominać o niej!? W przyszłym tygodniu muszę być u niej, muszę się z nią widzieć, bo zapomniałem oddać jej 10 rubli za zegar. Jak widzisz nie mam żadnych innych pilniejszych spraw nad wdowy. Finikowowi wypowiedziałem dom stanowczo i zapowiedziałem mu, aby nie ważył się pokazać u mnie. Prowadzi tak swobodne rozmowy z Anną Iwanowną, że to oburzające! A ona, niemądra, rada i nastawia uszów. No, bywaj zdrów. Twój Gleb.

XI.

Bądź pozdrowion, kochany Hipolcie Iwanowiczu! Nareszcie otrzymałem list od Ciebie! Z listu tego widzę jednak, żeś ty do mnie tak długo nie pisał dlatego, iż jesteś wogóle niezadowolony z mego postępowania i uważasz mię za nikczemnika. List twój przepełniony wyrzutami i kazaniami. Z uwagą odczytałem to twoje kazanie i znajduję, że jest całkiem niesłusznie do mnie wystosowane. Odpowiadam na długą twą missywę krótko. Nie byłem nigdy metresą w marynarce i nią nigdy nie będę. „Metresą w marynarce“ można nazywać takiego, który nic nie robiąc, otrzymuje od kobiet wszelakie dostatki ziemskie, ja zaś — pobieram od Anny Iwanownej określoną pensyę, mieszkanie umeblowane i wikt zato, że pełnię obowiązki zarządcy jej kamienicy i willi. Wszakże przede mną miała także administratora, starego Kowyrkina. Że zaś Anna Iwanowna daje mi dobre upominki, to przecież bardzo często dają, nawet urzędnikom, gratyfikacye za gorliwą służbę. Co się tyczy naszych bliższych stosunków, to należy zapatrywać się na nie poniekąd, jako na dozwolone przez małżeński związek cywilny.

Od Akuliny Aleksiejewnej otrzymałem również trochę grosza za moje zachody a nie za co innego. Ściągnęłem dla niej należność z dwóchweksli, coś około 300 rubli. Ściąganie należności to przecież praca. Chodziłem do dłużników, łapałem ich prawie„ darłem buty.

Od Praskowji Fiodorowny skorzystałem tylko stary zegar, ale jej zapłacę za niego 10 rubli, więc cóż w tem nieszlachetnego? Że jadam i pijam u moich wdów — ależ to przecież moje znajome. Przepraszam, że i ty bywasz ugoszczony przez twych znajomych.

Piszesz mi o jakichś tam ideach. Ej, miły mój Hipolicie Iwanowiczu! Co tam teraz za idee! Gdzież one? Żadnych teraz nikt ideałów nie miewa, a każdy stara się o to, aby sobie użyć i żyć wygodnie. Walka o byt — oto jedyna teraźniejsza idea i oprócz niej niema innej. Nie takie obecnie czasy. Młodzież.... Cóż to za młodzież! Niema jej dzisiaj. Siebie też nie uważam już teraz za młodego.... Ale gdybym się nawet zaliczał do młodzieży, to i teraźniejsza młodzież wyznaje takie same zasady, jak ja. Jest może jakiś tam dziesiątek lub trochę więcej, takich półgłówków marzycieli i propagatorów jakiejś tam idealnej uczciwości — i to wszystko. Siedzą o głodzie. Ja zaś chcę żyć. Mam prawo do życia, szukałem sobie dogodnego życia i znalazłem je. Znalazłem je, powtarzam, za moją pracę, za moje zabiegi, ale przyjrzyj się tylko innym młodym: trzecia część naszej młodzieży kręci się koło starych bab i żyje z tychże łaski bez żadnej pracy. Ten uwija się koło bogatszej, a ten koło mniej zamożnej, ten ciągnie większe a ów mniejsze korzyści. Jeden kręci się koło kupczyny, inny przy jenerałowej a bywają i tacy, którzy nie gardzą zwykłą szafarką, aby tylko wyjadać się dobrze.

Nie pora, miły mój, rozprawiać w ten sposób, całkiem nie pora, dziś inne myśli, inne zapatrywania. Wszystko się zmieniło. Ne twierdzę, żeby miało być dobrze, ale cóż począć, to prąd ogólny. Dlaczegóżbyśmy mieli płynąć przeciwko prądowi? Nikogo tem nie zadziwisz.

Tuszę sobie, że przeczytawszy cały ten list mój uważnie, przejrzysz, zmienisz przekonanie o mnie i pozostaniesz dla mnie takim samym życzliwym przyjacielem, jakim byłeś dotąd. Oczekuję listu od Ciebie. Twój Gleb.

— Ot i macie Polaków!
— Naszubienicę z nimi!
— Precz z Polską!

Ten wylew patrjotycznego oburzenia zakończył się wreszcie trzykrotnem odśpiewaniem hymnu „Boże carja chrani“, poczem zjazd uchwalił „ostrzeżenie“ pod adresem synodu za zbyt szerokie stosowanie ukazu tolerancyjnego oraz znany tele gram do.... króla Edwarda z powodu przyjazdu do Rosyi delegacyi angielskiej.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie kijowskiego kongresu czarnej sotni.

Następne posiedzenie już mniej ciekawe, poświęcane byłyszczegółowym obradom w sprawie taktyki i organizacyi „partyi monarchistycznej“, a rezultat ich trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Być może jednak, że na uchwały jakie tam zapadły, rzucą niebawem pewne światło cykl.... nowy pogromów itp. objawów „patrjotyzmu“.

Na zakończenie muszę tu wspomnieć o pewnym wypadku, który wywołał wielką konsternacyę wśród obradujących na kongresie prawdziwych Rosjan. Mianowicie telegram przyniósł wiadomość, iż w jednym z miasteczek Podola jakiś włóczęga zamordował w karczmie swego towarzysza. W sprawcy tego morderstwa policya poznała daw no jej znanego złodzieja i rabusia Łazorenkę. I cóż się okazało? Otóż ów Łazarenko przed miesiącem niespełna jeździł do Petersburga jako delegat Związku prawdziwych Rosjan i był w tym charakterze przyjmowany przez różnych dygnitarzy państwowych!

Takich „wybitnych“ towarzyszów mają pp. Gringmuthy, Pichny, Dubrowiny i inni obrońcy „sadmodzierżawia“.

Ochrona robotników.

I. Niezmierna liczba fabryk oddaliła krocie robotników od ziemi i od świeżego powietrza; przez jakiś czas nikt o tem nie myślał; żeby ro botnikowi fabrycznemu ułatwić posiadanie choćby malutkiego ogrodu, gdyż pojedynczej jednostce było to nader trudnem, albo wprost niemożliwem.—

Pierwszy właściciel fabryk, który na zacho dzie zaczął budować dla robotników domki na świeżem powietrzu, był Leon Harmel w Val des Bois koło Reims; między domkami a ulicami z obydwóch stron są długie ogrody osobne dla każdego domku który jest o piętrze, a nadto na strychu mogą być jeszcze mansardy. Czynsz ro czny za domek zaczyna się od 70 franków, a nadto ułatwiono robotnikom wynajmowanie gruntów ileby zechcieli, albo raczej ileby upra wić mogli.—

Harmel chciał ułatwić współpracownikom swoim nabywanie domków na własność za pomo cą amortyzacyi, lecz tylko dwunastu z tego ko rzystało z powodu uciążliwych praw spadko wych dla małych realności. W r. 1885 widziano już setki takich domów nie tylko w Val desBois, lecz i u naśladowców Harmella koło Lille.

Drugim człowiekiem, który zrozumiał ważność inicjatywy Harmella i dał jej większy rozgłos, był zmarły w bieżącym roku ks. Gruel. Z nader hojną pomocą pewnej pani poprawił byt materyalny wszystkich biedaków swojej parafii, w czem budowa domków, parcelacje i wydzierżawienie gruntów nieposplitą grało rolę. Na starość osiadł w Brukselli i tu wraz z radcą miejskim Goemaere założył w r. 1896 stowarzyszenie: Ligue du coin de terre et du foyer insaisissables. Celem jej było dostarczanie ojcom rodzin kawałka ziemi pod uprawę, a nadto i ułatwienie im zbudowania domków. Na początek wydzierżawiono w 43 miejscach 10 hektarów za 1200 fr. i rozdano je 200 ojcom obarczonym licznem potomstwem. Za tym przykładem poszedł we Francyi poseł Lenire przez robotników wybrany do parlamentu, zakładając w Paryżu towarzystwo zagonów pod tym samym tytułem co w Bruckselli i podobnie jak w Belgii za przykładem stolicy poszły inne miasta. Lenire wydaje od dziesięciu lat miesięcznik poświęcony tej sprawie. (*) Wzięto się do rzeczy w rozmaity sposób.

Oto kilka szczegółów:

Stw. w Soissons jedno z pierwszych zaczęło od samego początku wypuszczać 50 parcel robot nikom fabrycznym żonatym i dzietnym za cenę roczną dwa i pół franków. W Besancon miasto wy puszczało 126 parcel. W Sceaux pod Paryżem notaryusz Renaudin sprzedał robotnikom 70 parcel i buduje dla nich domki pośród ogrodów. W Nimes biskup ofiarował stowarzyszeniu grunt na 35 parcel z których każda ma 300 metrów a wypuszczają się po 10 fr. rocznie, ale za każde dziecko odejmuje się 1 fr., więc robotnik mający pięcioro dzieci płaci tylok 5 fr. Pieniądze te idą na zakupienie nawozów i drzewek owocowych. W Se dan stowarzyszenie płaci 3600 fr. dzierżawy za grunta które wypuszcza robbtnikm. Rzecz jasnat że właściciele fabryk naśladujący Harmela o wie le więcej i skuteczniej przyczyniają się do wyzwole lenia robotników z ciasnych i niezdrowych lokali i do uławienia im posiadania ogrodów. Amatorów na wynajęcie parcel i domków nie brakło dotychczas i zdaje się nie tak prędko będzie ich więcej niż trzeźwych robotników. W r. 1903 był w Paryżu pierwszy knogres międzynarodowy towarzystw zajmujących się ogródkami i mieszkaniami robotników. Uradzono na nim postarać się, aby stowarzyszenia powyższe były przez rząd uznane, aby specjalne prawo uwzględniające tanie mieszka nia (co do podatków) uwzględniało także parcele dla robotników, aby syndykaty robotników miały prawo posiadania, mianowicie co do parcel mających się wydzierżawić robotnikom. Jest to punkt nader ważny, bo tam gdzie właściciele nie chcą iść w ślady Harmelu robotnicy sami potrafią nabyć przez amortyzacyą lub kupić większą ilość grutu dla rozparcelowania.

Uchwalono życzenie, aby miasto, gminy i instytucye posiadające ziemię chciały i mogły je wydzierżawić na parcele. W tym samym duchu odezwał się kongres do właścicieli fabryk i przemysłowców, aby gdzie to jest możliwem, ułatwili robotnikom nabycie zagonów. Objawił życzenie, by grunta wojskowe koło fortec i wszelkiego rodzaju nieużytki przy morzu, kanałach itd. mogły być zużytkowane przez robotników biednych rybaków itd

Udano się do ministra spraw wewnętrznych, prosząc, aby zachęcał gminy do wypuszczania gruntów nieuprawianych i żeby żadne formalności nie zabraniały wypuszczania zagonów, jak również, żeby rząd ułatwił to swoim biedniejszym oficjalistom i sługom.

*) Le coin de terre et le foyer. Revue mensuelle des neuvres familliales. Paris 26 RueLhomond. Poza Francją 6 franków rocznie.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 24 października.

W dalszym ciągu obrad komisyi dla reformy wyborczej nad ochroną rozdziału okręgów wyborczych, przemawiał pos. Abrahamowicz. Mówca podkreślił, że wszystko to, co dotychczas uchwalono w komisyi wśród licznych trudności, nie może mieć tylko prowizorycznego znaczenia, gdyż wtedy już na początku działalności nowej Izby, wszystkie te kwestje wystąpiłyby ponownie na porządek dzienny.

Dalej zwrócił mówca uwagę na to, iż rząd w swoim czasie oświadczył, że równocześnie z reformą wyborczą zmieniony będzie regulamin i przedsięwzięta reforma Izby panów. W obu tych kierunkach nic nie uczyniono. Szczególnie nic nie uczyniono w sprawie reorganizacyi Izby panów, mimo, iż w przyszłości nie będziemy mieli do czynienia z reprezentacyą interesów, lecz z Izbą ludową. Również inne, równocześnie z reformą wyborczą wniesione projekty ustaw nie zostały załatwione. Wobec tego uzasadnioną jest obawa, że nowa Izba ze swoimi 515 posłami chorować będzie na brak odpowiedniego regulaminu, co już dzisiaj przy każdej sposobności okazuje się główną przyczyną panujących stosunków parlamentarnych. Może to być obojętnem dla tych stronnictw, które długie lata istnieją i istnieć mogą bez parlamentu. Jednakże Polacy przy każdej sposobności czynili wszystko, co możliwe, aby parlament był zdolnym do pracy. Dlatego też nie mogą się pogodzić z myślą, że nowa Izba rozpocznie pracę pod znakiem walki, i że nadzieje, pokładane w tej izbie nie spełnią się. Wychodząc z tego stanowiska, sądzi Koło polskie, że to, co w tej komisyi wśród tak wielkich trudności zostało uchwalone, powinno być także ubezpieczonem. Ze względu więc na przyszłość i dobro państwa nie można się zgodzić na prowizoryum.

Stojąc na tem stanowisku, Koło polskie oświadczy się za tymi wnioskami, które dadzą takie zabezpieczenie.

Na posiedzeniu popołudniowym poseł Steiner wyraził zadowolenie, że Koło polskie wreszcie wystąpiło z rezerwy i przez pos. Abrahamowicza oświadczyło się za większością dwóch trzecich głosów.

Po apelu pos. Zaczka do niemców, aby odstąpili od żądania ochrony okręgów wyborczych i po odpowiedzi pos. Grossa, że Niemcy, nie mogą tego uczynić, zabrał głos pos. Głąbiński. Zaznaczył on,że sprawa zabezpieczenia podziału okręgów przez większość kwalifikowaną lub w inny skuteczny sposób, została przez przeciwników tego żądania jednostronnie pojęta. Stoją oni na stanowisku, że w reformie wyborczej, jaka ma być uchwalona, chodzi tylko o ustawę regulującą formalnie prawo wyborcze i sposób postępowania wyborczego. Ustawa ta zawiera pewne dyspozycye o politycznej sile i politycznych stosunkach poszczególnych narodów, a mianowicie w drodze odpowiedniego podziału okręgów. Właśnie to określenie sił poszczególnych narodowości w ordynacyi wyborczej było warunkiem reformy wyborczej. Austrya jest nie tylko państwem krajów, ale także państwem narodów. Dla poszególnych narodów nie jest to bez znaczenia, aby ich prawa, jako narodów, zostały w równy sposób zagwarantowane i ochronione, jak prawa krajów. Przy ustanawianiu liczby mandatów poszególne kraje, a szczególnie Galicya, zostały dość upośledzone i to upośledzenie Galicyi zagwarantowane jest innym krajom przez kwalifikowaną ochronę liczby mandatów. Natomiast podział okręgów wewnątrz danego kraju, a więc polityczny stan posiadania narodu polskiego ma wisieć w powietrzu, bo ma istnieć możność naruszenia tego stanu posiadania uchwałą zwykłej większości. Zarzut, że stan posiadania narodu się zmienia, jest z pewnością słusznym, ale z tego właśnie powodu nie żąda się zabezpieczenia podziału okręgów w drodze ustawy zasadniczej.

Zmiana podziału okręgów wyborczych w drodze ustawodawczej nie jest wykluczoną nawet przy ochronie kwalifikowanej większości. Właśnie w obecnej chwili można zauważyć, że mimo iż niektóre stronnictwa są przeciw zaprowadzeniu powszechnego i równego prawa wyborczego, uchwala się reformę wyborczą, albowiem wielkie polityczne przemiany bywają zawsze wywołane przez prądy czasu i dążności pewnych rozwijających się klas ludności. Należy czynić różnicę między wielkimi dziejowymi prądami czasu. Od pierwszych postanowienia czasu nigdy nie mogą i nie będą chroniły. Natomiast koniecznem jest, abyśmy się wobec tych drugich zabezpieczyli, a mianowicie nietylko w interesie poszczególnych narodów, ale w interesie życia konstytucyjnego i parlamentaryzmu.

Z tych przyczyn Koło polskie uchwaliło

obstawać przy tem, aby podział okręgów, a zwłaszcza podział okręgów dla Galicyi zagwarantowany był przez większość kwalifikacyjną albo też w inny sposób skuteczny. Z faktem że ta ochrona przyjęta zostanie do ustawy, liczyło się już w swoim czasie Koło polskie, gdy zaproponowało dla pewnych okręgów Galicyi prawo proporcyonalne i odpowiednio do tego zaprowadziło podział okręgów. Teraz musiałoby Koło polskie poczynić inne zestawienia, jeżeliby podział okręgów nie otrzymał ochrony kwalifikowanej. Żądanie ochrony kwalifikowanej nie jest wcale -wrócone przeciwko narodowi czeskiemu. Koło polskie jest przekonane, że naród czeski jest tak silny, że tego rodzaju zarządzenia nie narażą jego bytu, ani też nie wstrzymają jego kulturnego rozwoju. Należy dalej kroczyć drogą kompromisową, a znajdzie się wyjście także w tej kwestyi.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek, 25 bm. Chryzanta, Daryi i Kryspina; w piątek 26 bm. Ewarysta, Lucjana i Fulka biskupa; w sobotę 27 bm. Sabiny, Florentego i Iwona.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek 25 bm. wschód słońca o godz. 6 min. 19; zachód o godz. 4 min. 30; długość dnia godz. 10 minut 11.

Wybór do Sejmu na miejsce ś. p. Rottera odbędzie się niebawem. O ile przy wyborze do parlamentu panował wielki niedostatek kandydatów o tyle teraz będzie ich do zbytku. Stronnictwo liberalne posiada ich aż trzech w osobach pp. dra Doboszyńskiego, Petelenza i Bandrowskiego. Zdaje się jednak, że jeden z dwóch ostatnich otrzyma nominację urzędową stronnictwa. Po stronie konserwatywnej robią się wielkie usiłowania aby skłonić do kandydowania dyrektora m. Kasy Oszczędności dra. Staniszewskiego... Gdyby się to nie powiodło, zamierzają niektórzy konserwatyści wysunąć kandydaturę p. Sarego... Ma to być próba spłacenia honorowego wekslu, wystawionego jeszcze zmarłemu Horowitzowi, który nie doczekał się realizacji tego zobowiązania...

Mówią także o poważnej kandydaturze z obozu narodowo-demokratycznego. Nie jest również wykluczonem, że i dr. Bataglia sięgnie po mandat krakowski.

Jak widzimy, wyborcy będą nawet w pewnym kłopocie co do tego, kogo mają obdarzyć swojem zaufaniem. O szansach różnych kandydatów pomówimy później, gdy sprawa wyboru stanie się zupełnie aktualną.

— **Koncert p. Gembarzewskiej.** P. Marja Gembarzewska, utalentowana artystka opery lwowskiej, znana publiczności krakowskiej z występów w rolach tytułowych operowych dawanych podczas tegorocznego pobytu opery tej w Krakowie, która cieszyła się zawsze wielką sympatją, oraz zupełnem uznaniem słuchaczy, wystąpi w dniu 23 listopada w sali Starego teatru z koncertem.

Połowę dochodu z koncertu przeznacza p. Gembarzewska komitetowi, urządzającemu ciepłe obiady dla głodnych dzieci krakowskich, oraz na fundusz jubileuszowy, mającv na celu udzielanie zapomóg sierotom po funkcjonarjuszach kolejowych, o których sympatyczna artystka, jako małżonka lekarza kolejowego nie zapomina.

— **Aleksander Bandrowski** wystąpi z własnym koncertem w poniedziałek dnia 12 listopada. Bilety do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza l. 39 I.

Z teatru miejskiego. Afisz czwartkowego przedstawienia zapowiada wznowienie „Pana Jowialskiego". Po „Ożenić się nie mogę" oraz „Zrzędność i przekora" będzie to trzecia komedja z zapowiedzianego cyklu Fredry. Program repertuarowy na rok bieżący obejmuje poza „Dożywociem" i utworami wystawionymi w roku przeszłym, także komedje nie grane w Krakowie od lat kilku i kilkunastu. — Równocześnie z Fredrą, dyrekcja pragnie w tym roku uzupełnić zainicjowany w roku zeszłym szereg przedstawień szekspirowskich. Po wznowieniu „Wiele hałasu o nic" i „Wieczoru trzech króli" — przystąpiono w tych dniach do prób z „Powieści zimowej" w przekładzie Ulricha i G. Ehrenberga. Pierwsze przedstawienie genialnej komedji odbędzie się w najbliższą sobotę Pracownie dekoratorskie i kostjumernia teatralna, zajęte są wykończeniem wystawy, której „Powieść zimowa" wymaga w stopniu znacznie większym od innych komedji Szekspira.

Fundusz emerytalny artystów teatru miejskiego **już w najbliższym** czasie dosięgnie 100tyś koron. Jest to jednak nie wystarczającem dla wprowadzenia w życie płac emerytalnych. Otóż dowiadujemy się, że nieznany z nazwiska filantrop zrobił zapis na ten fundusz w kwocie 100.000 koron, z którego artyści korzystać będą mogli po śmierci ofiarodawcy.

— **Żydzi z „Naprzodu"** nie mogą się uspokoić, że wszystkie ich wysiłki są bezskuteczne i drukarnia „Głosu Narodu" opiera się zwycięsko socjalistycznemu terrorowi. Tylko część zecerów uległa agitacji prowadzonej najbezwzględniejszymi sposobami, wśród których upajanie mniej odpornych, odgrywa wybitną rolę. Gdyby agitatorom nie powiodło się paru naszych zecerów upoić, nigdyby nie przyłączyli się do strejku. Zresztą i teraz wielu zecerów zgłasza się do nas po zajęcie, a wszyscy przyznają, że tylko obawa przed czynnemi napaściami ze strony socjalistów powstrzymuje ich od jawnego przełamania bojkotu.... Bo agitatorom z „Ogniska" nie chodzi wcale o dobro towarzyszy drukarskich, o poprawę ich położenia, o stworzenie lepszych warunków pracy, — oni dążą jedynie do wywołania i podtrzymania fermentu niezadowolnienia i nie chcą dopuścić, aby zecerzy usamowolnili się ekonomicznie i uwolnili z pod ich kurateli. Najgorszymi wyzyskiwaczami zecerów są właśnie ci prowodyrzy, którzy zmuszają do strejkowania wówczas, gdy przeszło 40 towarzyszy drukarskich niema zajęcia... Przywódzcy nic sobie z tego nie robią; oni mają zawsze różne godności i posady, które im zapewniają **wygodne utrzymanie, a krwawy grosz zecerów** składany do kasy związkowej, jest marnowany na synekury, albo na walki polityczne, które zecerów wcale nie obchodzą. Wielki byłby już czas, aby rozumniejsi i niezawiślejsi towarzysze drukarscy zerwali pęta socjalistycznej agitacji, i usunęli obecny zarząd „Ogniska", a wówczas niezawodnie ustaną wszystkie konflikty. Pp. Misiołek, Schiff itp. niech się trudnią polityczną agitacją i niech pozostawią w spokoju ludzi chcących uczciwie pracować. Zecerzy dadzą sobie wybornie radę bez nich i bez nieproszonej opieki „Naprzodu"....

Nie wątpimy również, że poważni towarzysze drukarscy potępiają środki, jakich używają socjalistyczni agitatorzy . W sobotę np. w nocy rzucono wielką cegłę w okno pokoju naszej drukarni, gdzie są ustawione Linotypy. Szczęściem, że zarząd zabezpieczył okna siatką drucianą; inaczej cegła skaleczyłaby ciężko pracującego przy maszynie zecera. Takie chuligańskie **gwałty godne są bandytów warszawskich**, i powinny być surowo piętnowane. Dowód to zresztą zupełnej bezsilności socjalistów, którzy przekonali się, że naszych zecerów nie odciągną od pracy namowami i chcą ich teraz sterroryzować. Niech się jednak daremnie nie trudzą, pracowici zecerzy nie ulękną się pogróżek, a na gwałtowników i rozbijaczy mamy jeszcze policję i sądy...

— **Kurs dla maszynistów.** W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, odbędzie się specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach listopadzie i grudniu 1906, styczniu i lutym 1907 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Po jego skończeniu rozpocznie się kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 1 i 4 listopada przedpołudniem w dyrekcji zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. Program nauki kursu ogłosi się później.

— **Zbałamucone dziecko** Jakaś kobieta nieznanego nazwiska, zamieszkała na Kazimierzu, spotkawszy na ulicy uczenicę szkoły ludowej Helenę Talarczyk obdarzyła cukierkiem zaprowadziła do swego mieszkania i drugim cukierkiem zniewoliła do kołysania dziecka. Talarczykówna tym sposobem zamiast w szkole, przepędziła godziny szkolne w mieszkaniu owej kobiety. To samo powtórzyło się nazajutrz i w dniach następnych przez całe dwa tygodnie; dziewczynka zaniedbywała naukę i kołysała dziecko za cukierki. Sprawa wyjaśniła się dopiero wtedy, gdy Talarczykówna pewnego dnia wcale nie wróciła do domu swoich opiekunów, a powróciwszy nazajutrz przyznała się do wszystkiego Nazwiska owej kobiety nie umiała podać. Przeciw nieznanej wdrożono dochodzenie karne

— **Okradzenie Stow. Posłańców publicz.** Stanisław Król, przełożony Stow. posłańców publicznych, miał u siebie w przechowaniu skrzynię żelazną, w której znajdował się cały majątek Stowarzysz., a mianowicie: książeczka kasy oszczędności na 5000 kor. i 900 k. gotówki. Przed trzema dniami pasierb Króla, Stanisław Żur, 21 lat liczący uczeń szkoły przemysłowej rozbił skrzynię, książeczkę spalił, a gotówkę zabrał. Z 900 koron 300 przepuścił w towarzystwie dziewcząt, a z resztą chciał umknąć do Ameryki. Zaledwie jednak dojechał do Tarnowa, przyaresztowano go na dworcu i odstawiono do Krakowa z powrotem.

— **Zgubiono i znaleziono.** W ciągu dnia wczorajszego zgubili: pp. Stan. Szczepański, portfel z legitymacją kolejową, a Jeta Goldwasser złoty kolczyk. Sala Luftig znalazł srebrny zegarek męski. P. M. Parze skradziono płaszcz męski, a p.Józefowi Szwedowi srebrny zegarek.

—ooooo—ooooo—

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 24 bm. *„Odwieczna baśń"* — **poem.** dramatyczny w 3 akt. St. Przybyszewskiego, (popularne).

We czwartek 25 bm.: *„Pan Jowialski"* — **ko**medya w 4 akt. Al. hr. Fredry.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 27 bm.: *„Zimowa powieść"* — **dram.** w 5 aktach W Szekspira.

W niedzielę 28 bm.: *„Zimowa powieść."*

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek, dnia 25 b. m. „Pani Majstrowa z Kleparza".

Piątek dnia 26 b. m. „Piękna Marsylianka".

Sobota dnia 27 b. m. „Pani Majstrowa z Kleparza".

Niedziela dnia 28 b. m. o 3 po poł. „Życie w śnie".

Niedziela dnia 28 b. m. o 7 wiecz. „Pani Majstrowa z Kleparza".

Kronika lwowska.

— Przed kilku dniami, — jak o tem donosiliśmy — odbywała się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko Władysławowi hr. Zielińskiemu z Królestwa Polskiego, oskarżonemu o to, że w lipcu b. r. napisał do Artura hr. Russockiego list -- wzywający go pod zagrożeniem zabicia do wydania oddawcy 400 koron na rzecz komitetu „anarchistyczno-komunistycznego". Rozprawę wówczas odroczono, celem przesłuchania lekarzy-psychiatrów. Dziś odbyła się ponowna rozprawa. Przesłuchani na wniosek obrońcy dra Seiba lekarze-znawcy orzekli, że wprawdzie hr. Zieliński ma przytępione władze umysłowe — jednakowoż nie w tym stopniu, aby nie mógł odróżnić złego od dobrego.

Po przeprowadzeniu rozprawy, Trybunał skazał hr. Zielińskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, na utratę szlachectwa i wydalenie z granic Austryi.

— **Cezary Jellenta,** znany krytyk warszawski, redaktor „Ateneum", przybył do Lwo-

wa. Prelekcje p. Jellenty poświęcone będą charakterystycznym cechom i przejawom najnowszej twórczości polskiej w dziedzinie literatury pięknej. W pierwszym odczycie mówić będzie p. Jellenta o Stanisławie Wyspiańskim, w następnym o Żeromskim.

W teatrze przygotowuje dyrekcja 2 nowości polskie. Pierwszą będą „Dziady“ Adama Mickiewicza, scenizowane przez Stanisława Wyspiańskiego. Arcydzieło to wieszcza naszego grane było w tej scenizacji w zeszłym roku w Krakowie kilkanaście razy z rzędu. Następną premierą będzie pięcioaktowa sztuka Jerzego Żuławskiego „La Bestia“.

Stan zdrowotności we Lwowie utrzymuje się stale na bardzo dobrym poziomie. Szkarlatyna, która w innych latach o tej porze grasowała prawie epidemicznie, w tym roku występuje bardzo rzadko i ma łagodny przebieg. W miesiącu październiku za pierwsze trzy tygodnie zgłoszono razem i stwiedzono 26 wypadków, z czego tylko jeden był śmiertelny.

Automobile poczynają stawać się coraz uciążliwszą plagą tak miasta jak okolicy. Niema prawie dnia, aby kilka zażaleń o szybką jazdę nie wpłynęło do dyrekcji policji. Onegdaj nie obeszło się bez katostrofy za miastem.

Przejechany przez automobil. Gościńcem Glinian przez Podborześce do Lwowa, jechał czerwono lakierowany automobil niezmiernie szybko, a tak nieostrożnie, że najechał na wiożącego tytoń Ilka Chomiaka, gospodarza z Wyżnian, ojca 5 dzieci i powaliwszy go na ziemię, wlókł po gościńcu kilkanaście kroków, przyczem złamał mu lewą nogę i podarł na nim ubranie. Po wypadku właściciel samochodu ani na chwilę się nie zatrzymał ani nie zwolnił jazdy, lecz z tą samą nadzwyczajną szybkością odjechał w kierunku Lwowa. Wedle zasięgniętych przez władze bezpieczeństwa informacyj, samochód ten, w którym, w krytycznej chwili siedziały cztery osoby, jest własnością pełnomocnika dóbr hr. Romana Potockiego ze Lwowa.

— **Trzymiesięczny kurs mleczarski dla kobiet,** rozpocznie się w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie dnia 10 listopada br. Kandydatki powinny wnieść udokumentowane podanie najdalej do 4 listopada na ręce dyrekcji szkoły. Wymagane: ukończony rok ośmnasty życia, oraz ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. O bliższe szczegóły należy się zwrócić wprost do dyrekcji szkoły.

— **Z ruchu nauczycielskiego.** Z zarządu „Koła powiatowego“ ropczyckiego, otrzymujemy następujące pismo: Wskutek pogłosek, jakoby nauczycielstwo powiatu ropczyckiego, uchwalając na wiecu w Ropczycach dnia 9 września b.r. : „Nauczycielstwo nawiąże przyjacielskie stosunki z ludem, będzie pracować dla ludu, iść z ludem wszędzie i za niego — i t.d. ,— miało temsamem należeć do „stronnictwa ludowego“, — oświadczamy imieniem „Ognisk“ w powiecie ropczyckim, że nauczyciele ludowi tutejszego powiatu, reprezentowani w „Ogniskach“ i „Kole powiatowem“, nie należą do żadnego stronictwa politycznego w kraju, mając na celu jedynie wyzwolenie moralne i materjalne swego stanu.

TELEGRAMY.

Następca hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Ambasador bar. Aerenthal na dzisiejszej audjencji u monarchy **przyjął ofiarowaną mu tekę ministra spraw zagranicznych.**

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów nowy poseł Sołtysik złożył przyrzeczenie poselskie.

Następnie odczytano szereg wniosków nagłych i interpelacji, między innemi wniosek nagły Abrahamowicza, Schwegla i tow. w sprawie podjęcia natychmiastowych obrad nad sprawozdaniem komisji kolejowej w sprawie upaństwowienia kolei półn., oraz wniosek nagły Wierzchowskiego, Gizowskiego i tow. w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Między interpelacyami jest interpelacya Gessmanna i tow. w kwestji ustąpienia ministra Gołuchowskiego. Interpelanci zapytują: Czy rząd będzie skłonnym przedstawić Izbie posłów przyczyny ustąpienia hr. Gołuchowskiego? Czy może wpłynąć na nominację nowego ministra? Czy zechce przy ustalaniu programu nowego ministra wpłynąć w tym kierunku, aby interesy tej połowy monarchji w pełni były strzeżone i aby wpływ ten i na przyszłość był zapewniony? Czy rząd gotów jest z okazji pertraktacji ugodowych doprowadzić do zmiany ustawy o wspólnych kwestjach w myśl wskazań w interpelacji podniesionych?

Po odpowiedzi ministra rolnictwa na interpelację, z porządku dziennego uchwalono w myśl wniosku komisji nagany, by nad sprawą posłów Onciula i Sternberga przyjść do porządku dziennego. Nastąpił dalszy ciąg obrad nad nagłym wnioskiem Bacheima w sprawie podwyższenia płac urzędników pocztowych. Przemawia minister handlu Forzt.

Kościół a państwo.

Madryd. W Izbie zapowiedział prezydent ministrów Lopes Dominguez szereg projektów ustaw, które będą Izbie przedłożone, między innemi projekt ustawy w kwestji religijnej, do której rozszerzenia w duchu najwyższych wolności i sprawiedliwości rząd zdąża. W kwestji tej pragnie on jedynie chronić prawa i interesy władzy cywilnej, nie naruszając praw i interesów religji, o ile one nie sprzeciwiają się interesom państwa. Prezydent ministrów apeluje do wszystkich wolnomyślnie usposobionych, aby pracowali dla dobra kraju wszystkiemi siłami. Mowę prezydenta ministrów przyjęto oklaskami.

Z Watykanu.

Rzym. *Corierre d'Italia* donosi, że Papież nie udzielał wczoraj audjencji z powodu lekkiego reumatyzmu. Lekarz Papieża Dr. Laponi oświadczył, że chodzi tylko o nieznaczny ból w kolanie. Jutro będzie mógł już Ojciec św. przyjąć kilka osobistości.

Demonstrancja kobiet w parlamencie angielskim.

Londyn. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby gmin, której sesja została uroczyście otwarta, około 30 znanych agitatorek za prawem głosowania dla kobiet zdołało uzyskać wstęp do hali centralnej i urządziło tam demonstrację za prawem głosowania dla kobiet. Mimo interwencji policji kobiety nie chciały opuścić sali, wreszcie usunięto je siłą z gmachu i przewieziono na policję.

Zamieszki w Algierze.

Tanger. W miejscowości A sila wybuchły rozruchy. Szczep Beriarów napadł na miasto i opanował je. Kilku żydów obito, a sklepy zrabowano. Poselstwo hiszpańskie, pod którego ochroną znajdują się poszkodowani, zaprotestowało energicznie przeciw wykroczeniom.

Wydalanie poddanych rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.) Stosownie do rozporządzenia kanclerskiego, na uniwersytecie berlińskim poddani rosyjscy nie będą mogli być immatrykulowani ani nie dostaną kart jako wolni słuchacze.

Zuchwały napad.

Władykaukaz. (Pet. aj. tel.) Oddział uzbrojonych jeźdźców wykonał w środku miasta napad na sklep jubilerski. Jeźdźcy dali salwę, aby spłoszyć publiczność z ulic, poczem wtargnęli do sklepu, zranili właściciela i sklep ograbili. Przywołany oddział wojska dał ognia, poczem rabusie, którzy wszyscy wyszli cało, umknęli. Kilka osób z publiczności zostało zranionych.

Flota angielska.

Londyn. Admiralicja postanowiła utworzyć specjalną flotę krajową, jakoteż dokonać zmiany rozmieszczenia okrętów floty kanałowej, morza Śródziemnego i atlantyckiej floty rezerwowej.

Zatonięcie parowca.

Władywostok. (P. a. t.) O zatonięciu ros. parowca „Warjagin“, który 21 bm. najechał na minę, donoszą, że kapitan statku dla ostrożności prowadził okręt około 4 mile na północ od linji torped. Pomimo to około przylądku mandżurskiego okręt najechał na minę i w $1\frac{1}{2}$ minuty po wybuchu zatonął. Z podróżnych, których było 200, uratowali Chińczycy 47, a z załogi, która liczyła 23ludzi, uratowano 13. Nazwiska ofiar nie są dotąd znane.

„Lutin.“

Bizerta. Wczoraj udało się podnieść o kilka metrów zatopioną łódź podmorską „Lutin.“

Masowa ucieczka z więzienia.

Irkuck. (Pet. aj. tel.) Ubiegłej nocy zbiegła większa liczba aresztantów z tutejszego więzienia. 17 aresztantów zdołało uciec, część schwytano. Podczas pościgu 9 aresztantów zostało zabitych, również zginął 1 dozorca więzienny. Dwaj strażnicy odnieśli ciężkie zranienia.

NADESŁANE

za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie drogiego wuja naszego

ś. p. JÓZEFA KURZYCKIEGO

dyrektora zakładu Józefitów, a w szczególności ks. prał. kan. Bandurskiemu, ks. Błonarowiczowi i całemu Duchowieństwu, jak również komitetowi zakładowemu, obywatelom z ...wej i Czarnej Wsi, przyjaciołom i znajomym za okazane współczucie składamy wdzięcznem sercem stokrotne „Bóg zapłać“.

Karolowie Puchalscy.

Bywa
w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie
przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Sirolina

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielinę, sprawia, że poty nocne znikają.

„Roche"

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya).

Lokal fabryczny

około 200 metr. pow. z kominem, w Podgórzu, blizko Rynku, nadający się na parową masarnię, piekarnię lub inny przemysł od 1-go stycznia 1907 do wynajęcia. W tej fabryce znajdująca sie parowa maszyna 8 konna z kotłem i transmisyami do sprzedania. 22 8 4
Wiadomość **ul. Kalwaryjska l. 18 w Podgórzu.**

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier Skład w Paryżu P. Schmitt, apteka rue La Boëtie W Krakowie w aptekach Pp. Wiśniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wiewiórskiego i Ruckera 2155 0

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o *zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,* jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. poczt. 949 52
Curt Röber, Braunschweig.

Chroń twoją żonę.
Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

RYDZE

suszone najznakomitsze w baryłkach 5-cio klg. wysyła Handel **KARANDKIEWICZA w Limanowej** 5 kor. 2170 30
Grzyby suszone ładne po 7 kr. za 1 klg.
Sok malinowy tylko prawdziwy z cukrem za baryłkę 5 klg. 6 kor wszystko opłatnie w Austryi.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli i t. p. Samoistne Stowarzysz. Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie raty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtenvereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 2223 52

Sprzedam rentowny interes

fabryczny, potrzeba gotówki 3.000 kor. **Karol Łuczko aptekarz w Podgórzu.**
2373 8

— ZMIANA LOKALU. —

ZMIANA LOKALU. | ZMIANA LOKALU.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

Stanisław Stachowski

w KRAKOWIE przy ulicy Sławkowskiej l. 1.

przeniesiony został

z dniem 1. października 1906 r.
do nowo urządz. lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 6
VIS a VIS „HOTELU SASKIEGO", 1144 10
i poleca swój obficie zaopatrzony magazyn
w meble wszelkiego rodzaju, portyery, firanki, dywany, chodniki, łóżka blaszane i mosiężne materace, kołdry, koce poduszki, serwety, kapy, story do okien. Podejmuje się również wszelkich robót w zakres tapicerstwa wchodzących.

— ZMIANA LOKALU. —

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY
Ważne dla PP. Gospodyń!
Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ kilgr. moich wyborowych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"



M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszytsko co z futra potrzebuje u firmy

P. Bouffol dawniej A. Armatys i Sp.

Skład futer -- Kraków, Rynek główny Nr. 22
pod zarządem Stanisława Reina. 1873

Największy wybór kolji i garniturów futrzanych od 8 kor. począwszy. Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie ----
Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych
pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Rizzingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach; cenniki na żądanie darmo.

Hotel George'a

we Lwowie,
zupełnie odnowiony i rozszerzony jest

do wydzierżawienia

począwszy od 1 stycznia 1907 roku. Bliższych szczegółów i warunków udziela **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych** we Lwowie jako właściciel. 2269 5

Zarząd pasieki A. Kraińskiego

w Jezierzanach wysyła miód prawdziwy lipcowy tegoroczny w 5 kil. blaszankach opłatnie po cenie 6 kor. 50 hal. — Miód prawdziwy **lipowy** tegoroczny w 5 kil. blaszankach po cenie 7 kor. — **Miód pitny i miody owocowe** w 5 kil. blaszankach opłatnie od 5 kor. 80 hal. do 7 kor. 1793 20

2 biurka

w dobrym stanie 1 kancelaryjne 2-gie (eleganckie) nadające się do domu.

1 wieszaki

wielkie z tylną ścianą da kawiarni lub restauracyi do sprzedania. Wiadom. w Adm. „Głosu Narodu". 2501

Oszczędnej gosposi niezbędnym jest



z 1 ogniwem K. 5.—, z 2 ogniwami K. 9.— Prospekt darmo. Wysył. za zal. **A. Weissberg Wiedeń** II. Unt. Donaustr. 23a. 2174 4

Pozbywa się piegów

kto używa kremu »Metamorfoza«. Do tego celu służą również przetwory ogórkowe Balassy, pomada Wiśniewskiego, boraks cesarski oraz różne inne preparaty, które poleca Skład Apteczny mag. farm.

J. Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelica Nr. 15.

Dom parterowy

o 8-miu pokojach, kuchni przedpokoju, czterech werandach, z ogródkiem, w najzdrowszem przedmieściu Krakowa jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość J. K. poste restante Kraków. 2268 3

Kamienica

II piętrowa, przy ulicy Pańskiej położona, zaraz do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela skład sukna 2298
Zajączek i Lankosz
Rynek linia A — B.

Prawdziwe tyrolskie Lodeny!

Nasze wyroby cieszą się **sławą światową** przez swą nadzwyczajną jakość i trwałość. Dostarczamy **po cenach konkurencyjnie niskich**: dobre i średniej jakości

Lodeny letnie i sukienne

materye na suknie damskie prawdziwe narodowe tyrolskie, salonowe turystowskie, do polowań i wycieczek górskich — lodeny gładkie i wzorowane dla panów i pań. Wzory gratis i franko. **Źródło bezpośrednie:**

A. Draxl's Söhne

Fabryka lodenów tyrolskich i towarów wełnianych założona 1835-
FLIRSCH (Tirol). 2120 13

Latarnie

ogniowe, powozowe i gospodarcze

Rogóżki

kokosowe i żelazne

Szatkownice tyrolskie

Piece żelazne

poleca 2263 13
w największym wyborze i najtaniej

T. Górecki, Kraków.

Składu na książki

na dole położonego (1 izbę wielką lub 2 mniejsze) poszukuje
D. E. FRIEDLEIN
Księgarnia. 2228 7

RESTAURACYA

Starego Teatru

Kraków, Jagiellońska 2.

(narożn. Pl. Szczepańskiego)
otwartą została w salach ozdobionych i urządzonych przez Tow. Polska Sztuka stosowana
Znakomita pierwszorzędna kuchnia
Ceny przystępne
Sale i gabinety których piękność uznała cała prasa polska, nadają się na **zebrania towarzyskie uczty zjazdowe koleżeńskie, weselne i t. d.** Piwiarnia zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

A. Bauer

Dzierżawca restauracyi Starego Teatru i Schroniska przy Morskim Oku. 2287 0

Na dzień zaduszny

w ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się zamówienia na **dekoracye grobó świeżymi kwiatami itp.** Jest tam również wielki zapas **wieńców świeżych i suchych oraz chryzanthem kwitnących.**

L. 88925/06.
Kraków, dn. 20 wrześ. 1906.

Obwieszczenie.

Starszy oficyał egzekucyjny m. Ludwik Stabrawa przestał pełnić obowiązki egzekutora miejskiego, a natomiast przeznaczony został do czynności biurowych.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów albo o zaspokojenie pretensyi, jakieby do oficyała Ludwika Stabrawy z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od d. 21 września 1906 r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi. Ludwikowi Stabrawie, a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Prezydent miasta
2121 3 *Leo.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.